
PROBLEMY UTYLIZACJI BOJOWYCH ŚRODKÓW TRUJĄCYCH W POLSCE

płk dr inż. Karol BUCHALIK



Jako sympatyk Stowarzyszenia chciałbym zgłosić swoje uwagi do artykułu Panów Pułkowników K. Szyszki i W. Maliszewskiego zamieszczonego w Biuletynie Stowarzyszenia ChW RP (nr 2/2006, Wrocław, ss. 25–29). Swój głos w tej sprawie podnoszę, jako ekspert zajmujący się przed laty realizacją postanowień Konwencji o Zakazie Broni Chemicznej w Ministerstwie Gospodarki, a obecnie, jako pośrednio zainteresowany problemem, kierując Instytutem Przemysłu Organicznego w Warszawie. W niektórych sprawach omawianych w artykule mam nieco inny podgląd niż autorzy.

Lektura części początkowej artykułu skłania do refleksji, iż Polska była znaczącym państwem wśród innych dysponujących bronią chemiczną. To nieprawda! Polska nie posiadała broni chemicznej.

Autorzy niezgodnie z prawdą klasyfikują Polskę jako posiadacza broni chemicznej. Podana przez nich definicja broni chemicznej jest nieściśła – konwencja dopuszcza posiadanie bojowych środków toksycznych, jeśli są przeznaczone do celów niezabronionych przez konwencję, a ich ilość nie przekracza progu dozwolonego przez konwencję – Art. II p. 1 (a). Cele niezabronione to m.in. wymienione przez autorów szkolenie wojska i testowanie sprzętu, które mieszczą się w definicjach podanych w Art. II p. 9 (b) i (c). Polska nie spełniała również kryteriów ilościowych konwencji jako „dysponent broni chemicznej”, dlatego w deklaracjach wstępnych składanych przez R.P. nie było mowy o polskiej broni chemicznej!!! Dlatego również nie było potrzeby jej niszczenia. Sugestia, że Polska „bez rozgłosu niszczyła swoją broń chemiczną (iperyt oraz ampułkowane środki fosforoorganiczne) jest niezgodna z prawdą. Należy również podkreślić, że zgodnie z konwencją niszczenie broni chemicznej powinno się odbywać pod stałym nadzorem inspektorów z Sekretariatu Technicznego Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej, a więc nie mogło odbywać się „bez rozgłosu”. Ponadto Polska powinna była zadeklarować, wymienioną przez autorów instalację jako obiekt do niszczenia broni chemicznej.

Podobnie kontrowersyjna jest wg mnie informacja zawarta w ostatnim akapicie na s. 25. To, że na terenie obecnych Zakładów „Rokita” w okresie wojny Niemcy wybudowali zakłady związane z bronią chemiczną, które produkowały tabun i w jakimś sensie sarin jest historią znaną. Po przejściu zakładów przez Polaków zniszczone zostały wszystkie pozostałości po tej działalności zanim została ratyfikowana konwencja o zakazie broni chemicznej.



Autorzy podają tę informację w sposób sugerujący nierozwiązanie sprawy do końca. Sformułowanie „Wydawało się więc, że problem czyszczenia kraju z broni chemicznej należy uznać za rozwiązany” może dla być dla niezorientowanego czytelnika sygnałem, że coś jednak jest na rzeczy.

Na stronie 26 autorzy pisząc dalej o broni chemicznej zajmują się fosgenem i cyjanowodorem nie wspominają nawet o chlorze, który przede wszystkim był stosowany w I wojnie jako broń chemiczna. Chlor, fosgen i cyjanowodór już przed użyciem ich na frontach I wojny światowej były przede wszystkim półproduktami w przemyśle chemicznym i takimi pozostaną niezależnie od poziomu technologicznego.

W dużej części artykuł poświęcony jest adamsytowi, który zgodnie z zapisami konwencji nie był i nie jest bronią chemiczną. Nie ma go w żadnym z wykazów konwencji (choć jest w nich np. chloropikryna mająca podobne właściwości drażniące co adamsyt). Posiadające adamsyt kraje zgłosiły go albo jako przestarzały środek policyjny lub jako toksyczny odpad (ze względu na zawartość arsenu) i spokojnie, bez pośpiechu, przy niewielkich nakładach utylizowały. Wydaje się więc, że nazywanie przez autorów sprawy posiadania przez Polskę 9 ton adamsytu „bombą adamsytową” jest w bardzo dużym stopniu przesadzone. Podobnie zresztą jak ogromny pośpiech oraz nakłady pieniężne ponoszone przez państwo, które towarzyszyły sprawie utylizacji adamsytu.

Dodatkowo sposób przedstawienia sprawy polskiego adamsytu, niewłaściwie przyjęty przez autorów za bojowy środek chemiczny sprawił, że czytelnik kolejny raz może zastanowić się nad rzetelnością polskich deklaracji i przestrzegania przez Polskę Konwencji. Należało zachować większą wiedzę i zgodność z postanowieniami konwencji.

Dalsze informacje są zgodne z wiedzą chemiczną i dotyczą już jak gdyby innej sprawy. Arsen ma bardzo niewiele zastosowań przemysłowych. Zapotrzebowanie na arsen stale maleje ze względu na jego toksyczność. Zaleca się np. odchodzenie od stosowania arsenu w przemyśle szklarskim ze względu na jego toksyczne i rakotwórcze oddziaływanie na zdrowie pracowników (zwłaszcza pracujących przy wytopie i formowaniu). Ze względu na coraz mniejsze zastosowanie cena arsenu spada i w roku 1999 wynosiła ok. 40 centów za funt arsenu 99% (ok. 3 zł za kilogram). Inna sprawa to arsen dla elektroniki. Zapotrzebowanie na arsen o czystości powyżej 99,9999% przeznaczony dla elektroniki wyniosło w roku 2001 – 30 ton. Niezwykle trudny proces uzyskiwania metalu o takiej czystości prowadzi w świecie zaledwie 10 firm.

Podsumowując, wydaje mi się, że Autorzy w wielu przypadkach stworzyli problem polskiej broni chemicznej, który w rzeczywistości nie istnieje.

Nie zmienia to wysokiej oceny pracy włożonej przez autorów w opracowanie i wdrożenie unikatowej metody utylizacji adamsytu.

Od Redakcji:

Dziękujemy za nadesłany materiał i uwagi oraz sugestie w nim zawarte. Zamieszczamy go w niezmienionej formie z zachowaniem pisowni autora. Kopię tego artykułu przekazaliśmy autorom omawianego tekstu. (A.K.L.)

